

Ofiary handlu danymi osobowymi skazane na walkę z wiatrakami

Swoich danych nie zastrzeżemy w jednym miejscu. Możemy jedynie **żądać ich usunięcia** od każdej firmy, która nas nęka. Przedsiębiorcy, którzy weszli w posiadanie takich informacji, powinni nas o tym powiadomić

Piotr Szymaniak
piotr.szymaniak@infor.pl

Co roku do generalnego inspektora ochrony danych osobowych trafiają setki pytań dotyczących pozyskiwania i wykorzystywania danych osobowych w celach marketingowych. W ub. roku do GODO trafiło blisko 1300 skarg na łamanie przepisów ustawy o ochronie danych osobowych.

– Zawsze kiedy dzwonią do mnie z firmy, której nie udostępniałam moich danych, grzecznie, acz stanowczo żądam usunięcia ich z bazy. Ale widocznie moje dane musiały zostać sprzedane, ponieważ za jakiś czas odzywa się do mnie kolejna firma i cała zabawa zaczyna się od nowa – narzeka pani Bogumiła.

Muszą poinformować

Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (t.j. Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 ze zm.) zarówno handel danymi, jak i pozyskiwanie ich z powszechnie dostępnych źródeł (internet, książki telefoniczne) nie są nielegalne, o ile zostaną spełnione określone warunki. Jeśli firma, której ktoś nie udostępnił swoich danych

osobowych (imię i nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu), w jakiś sposób wchodzi w ich posiadanie, to w myśl art. 25 ust. 1 ww. ustawy musi o tym poinformować. Z kolei właściciel danych ma prawo do żądania ich wykasowania.

– Zasadna jest prośba o potwierdzenie wykasowania danych na piśmie – mówi mec. Zbigniew Krüger z kancelarii Krüger & Partnerzy.

– W ten sposób możemy zabezpieczyć się na wypadek tłumaczeń, że np. telemarketer nie usłyszał czegoś wyraźnie lub nasze żądanie nie dotarło do administratora danych – wyjaśnia.

Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 13 lipca 2004 r. (sygn. akt OSK 507/2004) stwierdził, że zanim firma, której osoba nie przekazywała swoich danych, przedstawi jej ofertę handlową, musi zwrócić się do niej o zgodę na ich wykorzystanie.

Zgodnie z art. 54 ustawy o ochronie danych osobowych za niedopełnienie obowiązku poinformowania osoby, której dane dotyczą, o jej prawach lub przekazania jej informacji umożliwiających korzystanie ze swoich praw (do zmiany

DGP przypomina

Firma, która pozyskuje numer z ogólnie dostępnych źródeł lub kupuje bazę danych, jest zobowiązana do:

- zarejestrowania utworzonego zbioru danych osobowych u generalnego inspektora ochrony danych osobowych,
 - wykazania się podstawą prawną uprawniającą do wykonywania jakichkolwiek działań na zawartych w takim zbiorze danych osobowych,
 - dopełnienia obowiązku informacyjnego wobec osób, których dane pozyskała.
- Obowiązek ten polega na poinformowaniu takiej osoby o:**
- swojej nazwie i swoim adresie,
 - celu i zakresie zbierania danych, a zwłaszcza o ich odbiorcach,
 - źródle, z którego dane zostały pozyskane,
 - prawie dostępu do danych i prawie ich poprawiania, a także o prawie żądania zaprzestania przetwarzania danych lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych.

danych czy ich zastrzeżenia) grożą kary grzywny, ograniczenia lub pozbawienia wolności do roku.

Komputerowe oszustwo

Nasza czytelniczka skarży się też, że jedna z firm odmówiła wykasowania jej numeru telefonu, ponieważ ten został wygenerowany przez system.

– A pani w infolinii stwierdziła, że nie może nakazać komputerowi, by ten przestał losować mój numer – irytuje się pani Bogumiła.

Według GODO w takim przypadku o przetwarzaniu danych osobowych nie może być mowy.

– Za dane osobowe uważa się bowiem takie informacje, które bezpośrednio identyfikują osobę fizyczną, lub takie, które bez nadmiernych kosztów, czasu i działań do takiej identyfikacji mogą prowadzić. Jeśli w celu kontaktu z klientem losowo wybierane są kolejne numery telefonów, to przedstawiciel firmy nawet nie wie, z kim się łączy – wskazuje

Małgorzata Kałużyńska-Jasak z GODO.

Nie zgadza się z tym Zbigniew Krüger.

– O danych osobowych mówimy nawet w przypadku, gdy nasz numer nie jest powiązany z naszym imieniem i nazwiskiem. Sprzedaje się nawet same numery telefonów – wskazuje adwokat i dodaje, że sam spotkał się z taką sytuacją, w której jego numer został rzekomo wygenerowany przez komputer.

– Według mnie zapewne nie telemarketera, że mój numer jest ciągiem losowo wybranych cyfr, jest kłamstwem. Ten chwyt stosuje się właśnie po to, by obejść uprawnienia konsumentów polegające na żądaniu usunięcia naszych danych. A w ten sposób łamie się zapisy o niechcianej informacji handlowej – zaznacza Zbigniew Krüger.

Robinson na ratunek

Prawnicy zwracają uwagę, że raz udzielona zgoda na wykorzystanie danych osobowych powoduje, że nie da się już zahamować ich obiegu. Dane, jeśli nie są sprzedawane, bywają też wykradane i trudno się przed tym w stu procentach zabezpieczyć. Nie można tak-

że zastrzec w jednej instytucji, że ktoś nie zgadza się na jakiegokolwiek wykorzystywanie swoich danych w celach marketingowych.

– Chociaż osoby, które nie chcą otrzymywać przesyłek reklamowych, mogą złożyć wniosek o wpis na tzw. listę Robinsona. Jest ona prowadzona przez Stowarzyszenie Marketingu Bezpośredniego. Aby zostać na nią wpisanym, należy dostarczyć do biura SMB pisemny, wyraźny wniosek o wpis zawierający imię, nazwisko, adres wraz z kodem pocztowym i własnoręczny podpis osoby składającej wniosek (wzór na stronie internetowej http://www.smb.pl/lista_robinsona) – informuje Małgorzata Kałużyńska-Jasak.

– Osoby, które na niej figurują, nie otrzymują promocyjno-reklamowych przesyłek adresowanych od firm członków zrzeszonych w SMB. Baza danych tworząca tzw. listę Robinsona jest zarejestrowana w Biurze GODO. Nie ma natomiast możliwości wyrażenia zbiorowego sprzeciwu wobec wszystkich pozostałych firm działających na rynku – przyznają przedstawiciele GODO.